

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły.

## Administracja.

### Budżet Rady powiatowej w Sanoku.

#### II.

Przystąpiono następnie do drugiego punktu porządku dziennego t. j. preliminarza funduszu powiatowego na rok 1905., który referował Dr. Goldhammer.

Preliminarz budżetu przedstawia się następująco:

#### Dochody:

I. Czynsz najmu za mieszkania w domu powiatowym l. 104. w Sanoku: a) powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe 2.000 kor., b) Dr. Rudolf Neumann 504 kor., c) Franciszek Bem 400 K. II. 3% od listu zastawnego austr. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ser. 3156 l. 95. I. emisji na 200 kor. — 6 kor. III. Zwrot zaliczki na placę 120 K. — zwrot kosztów lustracji od naczelnika gminy Sanoczek 20 K. 40 h., — za sprzedane gminom dzienniki kasowe 16 kor. IV. Bonifikacya od galic. funduszu propinacyjnego za ubytek dochodu w dodatku powiatowym do podatku dochodowego za wydzierżawienie propinacji 962 K. V. Nieprzewidziane dochody 100 K. VI. Od gmin na placę leśnika 2500 K. VII. Zwrot pożyczki od spadkobierców ś. p. Dra Erazma

Zobaczewskiego 500 K. VIII. Dodatek powiatowy do podatków bezpośrednich przypisanych w r. 1903. w kwocie 242.667 K. w wysokości 14% — 33.973 K. 38 h. Razem wynoszą dochody kwotę 41.101 K. 78 hal.

#### Rozchody:

I. Podatki i daniny z domu powiatowego: 1) podatek czynszowy 450 K., 2) należność ekwiwalentowa 300 K., 3) asekuracya domu powiatowego ze stajnią 70 K., 4) konkurencyja kościelna rz.-kat. 50 K. a gr.-kat. 51 kor.

II. Koszta reprezentacyi i zarządu powiatowego: 1) placę urzędników i sług Wydziału powiatowego 9384 K., 2) wydatki kancelaryjne 200 K., 3) dzienniki i inne 100 kor., 4) opał 250 kor., 5) druki i inseraty 120 kor., 6) koszta podróży delegatów i urzędników Wydziału pow. 800 kor., 7) podatek osobisto-dochodowy od plac urzędników 120 kor. 8) nadwycieczajne dyurna 720 kor.

III. Biuro powiatowe pośrednictwa pracy: 1) placę urzędnika 1200 K., 2) lokal, opał, usługa i t. d. 520 K., 3) jednorazowy inwentarz 150 K., 4) ogłoszenia, korespondencye i t. p. 100 K.

IV. Na cele oświaty: 1) datek dla szkoły przemysłowej w Sanoku 200 K., 2) zapomogi dla uczniów szkół średnich i przemysłowych 300 K., 3) dla uczniów i uczenie seminarjów męskich i żeńskich 200 K., 4) dla bursy gimnazjalnej 400 K.

V. Na cele zdrowotne: 1) placę lekarzy okręgowych: w Mrzygłodzie 1200 K., w Rymanowie 1000 K., w Jaśliskach 600 K., 2) wynagrodzenie dla 9 akuserek i zasiłek dla kandydatki na kurs położnictwa 1900 K., 3) gminie miasta Sanoka na utrzymanie akuszarki 200 K., 4) datek na kolonię leczniczą w Rymanowie 100 K.

IV. Rozmaite: 1) datki konkurencyjne na utrzymania dojazdów do kolei 256 kor., 2) koszta utrzymania domu powiatowego 1100 K., 3) na cele sadownictwa 400 K., 4) zasiłki dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół” w Sanoku 80 K., w Zagórz 40 K., 5) na podniesienie chowu bydła 300 K., 6) nieprzewidziane wydatki 900 K., 7) wkładka na rzecz Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863. w Krakowie 12 K., 8) zasiłek dla pisarzy gminnych 200 kor., 9) na placę leśnika powiatowego 3000 K.

VII. Spłata pożyczek: 1) 19 i 20 rata pożyczki hipotecznej zaciągniętej na dom powiatowy w kwocie 40.000 K. — 2.400 K. 2) rata na umorzenie pożyczki zaciągniętej na budowę domu powiatowego z funduszu ubogich gmin 2000 K.

VIII. Dotacya z funduszu powiatowego dla funduszu pow. dróg gminnych 5000 K.

IX. Emerytury i datki z łaski: 1) emerytura A. Schönwiewkiej 452 kor., 2) datek z łaski Aug. Praczyńskiej 600 K.

X. Spłata II. raty na pokrycie zobowiązania powiatu na rzecz funduszu krajowego dla ulżenia mu w kosztach wykupna gruntów pod kolej transwersalną 1000 kor.

XI. Ubytek w dochodach z powodu opustu podatków gruntowych wskutek klęski posuchy 2700 kor.

Razem rozchody wynoszą 41.135 K., a porównane z dochodami w kwocie 41.101 K. 78 h. wykazują nieznaczny niedobór 33 kor. 22 hal.

Wszystkie pozycye dochodów przyjęła Rada bez wszelkiej dyskusyi, która się rozwinęła dopiero przy wydatkach, gdzie członkowie Rady żądali wyjaśnienia do pojedynczych rubryk. I tak wyjaśnił referent przy pozycyi V. wydatków,

27) Władysław Kucharski.

## Z przeszłości Sanoka.

(Zabytki przeszłości).

Kościół ten zniszczył doszczętnie pożar z końcem XVII. wieku, odbudował go zaś dopiero w r. 1705. ówczesny proboszcz ks. Franciszek Goźliński. Wedle szematyzmu duchownego nowo odbudowany kościół spłonął ponownie w r. 1728., a sterczące mury z polecenia sądu austriackiego rozebrano, plac sprzedano, parafię zaś przeniesiono do klasztoru OO. Franciszkanów. Tu mieściła się niejako kątem parafia do czasu przeniesienia jej do dzisiejszego kościoła farnego, którego budowę rozpoczął w r. 1874. ks. Franciszek Czaszyński. Przy kościele farnym były prebendy altarysty św. Anny i Wniebowzięcia, a i dziś po zupełnym ukończeniu nowej świątyni powinny znaleźć swe miejsce ołtarze takie same.

O szkole parafialnej wiadomości nie mamy.

Wiemy jednak, że przy szpitalu ubogich, na przedmieściu był kościół z prepozyturą,

ustanowioną w r. 1518. przez przemyskiego biskupa Piotra Tomickiego<sup>1)</sup>.

Istniała też oddawna w Sanoku świątynia grecko-katolicka. Dowiadujemy się o niej bliższych szczegółów z księgi dokumentów Sądu obwodowego w Sanoku<sup>2)</sup>, gdzie zapisał Biliński, sekretarz cyrkularny 15. maja 1801 r. oblatę dokumentu Piotra Zborowskiego, kasztelana Sandomierskiego i sanockiego starosty, który w sobotę, blisko przed wstępną niedzielą 1550 r. darował pusty plac „według Wałów Miasta Sanoka z jednej w Ogroda Lechów Strony, z drugiej od fossy grodzkiej zaczynając aż do Ulice y Bramy niższej Miejskiej, na wybudowanie kościoła Śgo Mikołaja obywatelom miasta Sanok Religii Greckiej”. Uczynił zaś tę darowiznę dlatego, aby i także Religia Grecka między temiz obywatelami przebywała y uczciwiość Bogu najwyższemu oddawali (obywatele) z Grecką Religją\*. Cerkiew tę mieli wystawić sami obywatele.

Dokument tej darowizny potwierdził i swoją u mocnił pieczęcią w Szydłowie w r. 1551. król Zygmunt August wskutek relacyi starosty Jana Ocieskiego, podkanclerzego

koronnego, potwierdził go również swoją aprobatą w całej osnowie i pieczęcią królewską w Krakowie, na zjeździe koronowania król Władysław IV. Waza w r. 1632. dnia 9. marca, któremu przedłożono inny jeszcze nieznan nam bliżej dokument Zygmunta Augusta z kwietnia 1553. również ręką Jana Ocieskiego pisany, a odnoszący się do fundacyi cerkwi w Sanoku. Dokument ten — jak przypuszczać możemy, stwierdzać musiał potrzebę cerkwi w mieście, bo oblatowany dokument Władysława IV. mówi, że zawierał „porządkiem w różney Liczbie na Urzędzynie mieyskie Burmistrza, Rayca (ów) y Zawników Sanockich z Greckiej Religii z Polakami Religii katolickiej obrani (ych)...”

Kiedy na pustym placu, darowanym przez Zborowskiego w miejscu — zdaje się — gdzie i dziś cerkiew stoi, postawiono ją, dokładnie nie umiemy ze znanych nam dotychczas dokumentów podać. Cerkiew była pod wezwaniem Ducha św., a o jej uposażeniu ubogiem mówi specyfikacya wszelkich realności i praw do cerkwi należących, a sygnowanych w aktach sądowych 21. października 1804. r.<sup>3)</sup> (C. d. n.)

<sup>1)</sup> Urząd ksiąg grunt. w Sanoku z księgi dokumentów (rękopis) pag. 44. exhib. 451. Copia C.

<sup>2)</sup> Chlebowski i Walewski — Tamże.

<sup>3)</sup> Str. 47—48 Copia B.

że w Jaślikach niema jeszcze dotąd lekarza, wstawiono więc na razie tylko 600 kor. na wypadek, gdyby ta posada obsadzona została — przy rubryce VI. oświadczył, że koszt utrzymania domu powiatowego są dlatego tak wysokie, że w tym roku wystawiono nową szopę, krytą blachą. Przy pozycy XI. wyjaśnia referent, że ubytek w dochodach w kwocie 2700 kor. powstał z powodu opustu podatków gruntowych wskutek kłeski posuchy, że jednak Wydział chcąc ten ubytek pokryć proponuje pełnej Radzie podwyższenie na 14% dodatków powiatowych. Takiemu pojmovaniu rzeczy i ratowaniu budżetu pow. sprzeciwia się prof. Kwiatkowski, nie widząc najmniejszej potrzeby podnoszenia dodatków. Jakież bowiem dobrodziejstwo wysiadcza się ludności, jeżeli ona z jednej strony dostaje opust podatkowy a Rada powiatu podnosi dodatki — wszak to czysta fikcja.

Przy pozycy określającej placę leśnika w wysokości 3000 kor. rocznie zabiera głos p. Milan i żąda, aby obszary dworskie również przyznawali się do pokrycia tejże placy i korzystały z doświadczenia tego funkcjonariusza powiatowego. Sprzeciwia się temu jednak p. Adolf Poźniak twierdząc, że skoro obszary dworskie placą na Radę pow., to dlaczego nie miałyby korzystać z doświadczeń leśnika za darmo.

Ostatecznie przyjęto cały preliminarz funduszu powiatowego w dochodach i wydatkach według wniosku Wydziału, poczem przystąpiono do obrad nad funduszem powiatowym dróg gminnych na rok 1905.

(C. d. n.)

## Z Rady miejskiej.

P. Aital Witoszyński w istocie zna swoich ludzi! Nie zawiedli go, zesłali się w liczbie 24., utworzyli komplet z pogwałceniem ustawy — uchwalili budżet — a co najważniejsza, oczyścili burmistrza. Nie wiemy wprawdzie, jakimi drogami doszli do tego oczyszczenia, ale faktem jest, że na początku owego posiedzenia z 28/XII. z. r. przedstawił ks. Konstantynowicz do tego wniosku, do którego prócz samego wnioskodawcy przyłączyli się radni: prof. Kwiatkowski, Michał Słuszkiewicz, aptekarz Tobiasz, Karol Siekierzyński, Rosner i Dr. Ramer.

Sławny ten wniosek podajemy w brzmieniu dosłownem jak następuje:

I. Rada miejska stanowczo zaprzecza, jakoby p. Jan Staruszkiewicz, przewodniczący komisji dla zbadania pogłosek uwłaczających czci burmistrza, przy zdaniu sprawy z dochodzeń na dniu 1. grudnia 1904. powiedział: „iż po otrzymaniu przez komisję listów od pp. Garczyńskiego i Biechońskiego postawiony został p. Aital Witoszyński pod przęgię”.

II. Rada miejska przyjmuje do wiadomości wyniki badań komisji, złożone Radzie miejskiej na dniu 1. grudnia 1904. przez przewodniczącego komisji p. Jana Staruszkiewicza.

Wyniki te polegały na tem, że z osób kompetentnych pytaných przez komisję, jedne odmówiły wyjaśnień, a to albo bez podania powodów, albo podając za powód już to nieznaną sprawę, już to niemożność podania wyjaśnień, już to niepowołanie swoje do dawania takich wyjaśnień, drugie osoby oświadczyły kategorycznie, że rozsiwane pogłoski nie mają podstawy, podając przytem wyjaśnienie, że na kwotę 23.400 kor., które p. Aital Witoszyński zapłacił Towarzystwu Zaliczkowemu po obopólnym obrachunku i zgodzie, złożyły się nieściągalne weksle 10.000, 8.000 kor. etc. i mylnie policzone procenta.

III. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dnia 21. grudnia 1904 r. padły zarzuty ciężko dotykające p. Aitala Witoszyńskiego jako człowieka i jako burmistrza, a mające w przeciwstawieniu do wyników dochodzeń komisji we właściwy lub prawdziwy rzekomo sposób rozwiązywać owe zagadkowe pogłoski. Gdy wobec takiego obrotu rzeczy nie jest już w mocy

komisji wybranej przez Radę miejską dać zadosyćczynienie burmistrzowi i reprezentacyi miasta, uznala też reprezentacya akcyę komisji za skończoną i wyraża żądanie, aby p. burmistrz poczynił kroki sądowe w nieprzekraczalnym terminie ustawą przewidzianym przeciw temu, przeciw komu należy, celem uzyskania zadosyćczynienia i podzielenia się niem z Radą miejską.

Ten wniosek zbiorowy, złożony z trzech punktów Rada jednomyślnie uchwaliła, poczem podał p. Aital Witoszyński do wiadomości Rady, iż weszły przed chwilą na jego ręce dwa pisma, a mianowicie jedno od p. radnego Dra Słaczki, a drugie od p. radnego Pytla, w których obaj ci pp. radni żądają sprostowania protokołu z 21. grudnia w ustępach odnoszących się do sprawy osobistej p. burmistrza. Nie chcąc zaś, aby takie sprostowanie, którego z całą słusnością domagali się wyżej wymienieni pp. radni, w protokole uwidoczniono, oświadczył p. Aital Witoszyński, że w myśl §. 10. regulaminu dla Rady miejskiej żądania takie o sprostowanie protokołu powinny być na 3 dni przed posiedzeniem Rady lub też ustnie podczas posiedzenia postawione. Ponieważ to się nie stało, więc o sprostowaniu mowy być nie może tak zakończył p. burmistrz, a Rada jego zdanie jednomyślnie potwierdziła.

Takim był wstęp do odbycia nielegalnego posiedzenia budżetowego. Zadaniem jego było z jednej strony uspokoić i ugłaskać naiwnych, jeżeli tam wogóle tacy się znajdowali, pozorami słusności — z drugiej strony przeprowadzić per fas et nefas budżet dla tych, którym na tem, a przedewszystkiem na istnieniu dotychczasowego stanu rzeczy zależy.

Wstęp ten to czysta komedia, maskująca właściwe zamiary twórców tejże, warto się jej więc nieco bliżej przypatrzeć.

Niewiadomo, kto dał pierwszy impuls do owego zbiorowego wniosku, wypowiedzianego przez usta tutejszego proboszcza gr.-kat. obrządku, ks. Konstantynowicza, zdaje się jednak, że każdy nieuprzedzony czytelnik przyzna, że rolę głównego bohatera z niemałym zapewne zasobem naiwności musiał odegrać radny Kwiatkowski. Dla zyskania silniejszej podstawy sięgnięmy pamięcią nieco wstecz. Wszakże r. Kwiatkowski pierwszy na posiedzeniu 14. kwietnia 1904. postawił wniosek wybrania komisji mającej zbadać prawdziwość lub fałsz pogłosek uwłaczających czci burmistrza, a powstałych na tle usunięcia tegoż, jako urzędnika z Towarzystwa Zaliczkowego. On na posiedzeniu 9. czerwca z. r. został wybrany do tej komisji jako członek wraz z pp. J. Staruszkiewiczem i A. Niedenthalem, choć przyrzekł wówczas, że do roboty weźmie się dopiero po maturze, a więc w lipcu — zabrał się do niej w rzeczywistości dopiero w 2-giej połowie sierpnia wraz z dwoma innymi członkami komisji. Pracowali ciężko do 1. grudnia 1904. i przesiuchali raptem członków dyrekcji i członków Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego. Pracę taką można było uskutecznić w kilku dniach. Dyrekcya złożona z panów Wasilewskiego, Świerczyńskiego i Dżuganowskiego, nie mogła komisji dać wyczerpującej odpowiedzi, gdyż nią musiałaby do pewnego stopnia i siebie potępić z tej przyczyny, że nad urzędnikami Towarzystwa nie rozciągała należytej kontroli i spowodowała straty przeszło 100.000 kor. Z dwóch miejscowych członków Rady nadzorczej jeden odmówił zeznań, drugi dał odpowiedź niejasną. Udano się jeszcze listownie do p. delegata Garczyńskiego i przesa Związku Biechońskiego, ale i tam odmówiono komisji należytej odpowiedzi.

Na posiedzeniu Rady m. w dniu 1. grudnia z. r. postanowiła wreszcie komisja przedstawić Radzie wyniki swej pracy i przez usta p. Staruszkiewicza ogłosiła je, nie chcąc jednak mimo usilnych nalegań niektórych radnych, mimo oddalania się z sali w celu narady, wydać swego zdania o p. Aitalu Witoszyńskim. Pytana komisja, dlaczego nie badała 10 członków

Rady nadzor., zastaniała się tem, że nie mogła się z nimi w Sanoku spotkać. Ostatecznie zdecydowała się ich przesłuchać, ale w ciągu tego, jakoś w pierwszej połowie grudnia 1904 r. p. radny Kwiatkowski z godności członka komisji zrezygnował. Dwaj inni nie robili nic dalej uważając swą pracę za skończoną, a komisję za rozwiązaną. I tu wchodzimy w nowy okres tej smutnej sprawy.

Kiedy na posiedzeniu budżetowym z 28/12. z. r. nie przyszedł nikt z radnych I. Koła, kiedy na niem brakło pp. Jana Staruszkiewicza i Niedenthala, wówczas przedstawia ks. Konstantynowicz i wspólnicy zbiorowy wniosek, jakiego należało się spodziewać właściwie od owej nie-szczęśliwej komisji, wybranej w dniu 9. czerwca 1904. Pomiędzy wnioskodawcami znalazł się i radny Kwiatkowski, choć, jak powiedzieliśmy, z godności członka komisji zrezygnował. Spodziewamy się, że nie wszedł tam w charakterze Piłata w Credo. Zrozumiemy zaś trudno, czemu jako członek komisji nie chciał wyjawić swego zdania o sprawie p. Aitala Witoszyńskiego, a kiedy się znalazł poza komisją w towarzystwie radnych, którym pełna Rada nie dała mandatu do badania honoru p. burmistrza, przyłączył się do wniosku, który powyżej przytoczyliśmy. P. r. Kwiatkowski, sądząc po jego dawniejszych czynach, myślał i działał logicznie — a przecież obecnie w tym wypadku trudno o nim to powiedzieć.

Jako członek komisji, mógł się z przeprowadzonych badań łatwo przekonać, że dyrekcya Tow. Zal. wyjaśnienia, o jakie mu chodzić powinno, nie da, że członkowie Rady nadzorczej związali się słowem nie mówić o brzydkiich sprawach Towarzystwa, chyba się gremialnie zebrali i wzajem się od tego zobowiązania uwolnili. Każdy zaś człowiek, nawet lepszego umysłu, pojmie, że o sprawach czystych mówi się otwarcie. Tu zaś nawet członkom Rady pow. na posiedzeniu 26. września 1904. r., na którym był i p. Kwiatkowski, — kiedy o sprawy Towarzystwa zapytał się ks. Koleński — odpowiedział Dr. Goldhammer, że spraw finansowych tegoż publicznie omawiać nie można, że jednak możnaby poufnie jakiejś komisji przedłożyć akta, aby się w nich rozpatrzyła.

P. radny Kwiatkowski wie dobrze, że nie weksle nieściągalne złożyły się na kwotę 24.000 kor., którą p. Aital Witoszyński Towarzystwu Zaliczkowemu zapłacił. Nie p. Aital Witoszyński bowiem decydował o przyjęciu weksli do eskontu, ale dyrekcya Towarzystwa, więc za weksle nieściągalne mogłaby była być pociągnięta do odpowiedzialności jedynie tylko dyrekcya Towarzystwa, a nie p. Aital Witoszyński. Nie ma też takich naiwnych (i nie można do nich zaliczyć p. radnego Kwiatkowskiego), którzyby dali wiarę temu, że p. Aital Witoszyński zapłacił 18.000 kor. za członków dyrekcji Towarzystwa Zaliczkowego.

P. radny Kwiatkowski wie, że obliczono straty Towarzystwa, powstałe z winy p. Aitala Witoszyńskiego za jeden kwartał, pomnożono je przez 4, co dało stratę roczną, a tę pomnożono przez ilość lat urzędowania tego urzędnika, dochodząc w ten sposób do sumy 28.000 kor. mniej więcej, którą to kwotę krakowskim targiem zniżono na 24.000 kor. i którą tenże zapłacił.

Pan r. Kwiatkowski wie zresztą dobrze, jaką jest ogólna opinia o etycznych pojęciach i moralnej wartości p. Aitala Witoszyńskiego, niepotrzebnie więc rozdziera szaty i zdaje się wołać bolejącym głosem w zbiorowym wniosku: „nie jest już w mocy komisji, wybranej przez Radę miejską, dać zadosyćczynienie burmistrzowi i reprezentacyi miasta”, niech więc burmistrz poczyni kroki sądowe „celem uzyskania zadosyćczynienia i podzielenia się niem z Radą miejską”.

My też jesteśmy pewni, że rozprawa sądowa przeprowadzona pod hasłem: „perat mundus, fiat justitia”, wykaze niewinność lub winę p. Aitala Witoszyńskiego.

Tymczasem jednak nie zmienimy naszego zdania twierdząc, że p. radny

Kwiatkowski działał tutaj nielogicznie a działać musiał, jak to już poprzednio powiedzieliśmy, pod wpływem nastroju. Ale pod takim wpływem wolno działać nowoczesnym poetom, którzy, jak powiada Przybyszewski: „nie znają żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych; każdy przejaw duszy jest dla nich czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężnym”. Mniejsza o to, że pod takim wpływem tworzą dzieła, które wkrótce utoną w morzu niepamięci. Tak jednak nie wypada, zdaje nam się, działać p. radnemu Kwiatkowskiemu, bo wśród codziennej pracy życia mógłby posadzić ktoś Szanownego profesora, — o którego uczciwości i zacności jesteśmy przekonani, — o nielogiczność.

Na zakończenie musimy jeszcze wspomnieć, że p. Aital Witoszyński odrzucając żądanie sprostowania protokołu z 21. grudnia 1904. r. w ustępach odnoszących się do jego osoby, a wniesione przez pp. radnych Dra Ślączkę i Pytla, — postąpił samowolnie wbrew regulaminowi, na którego §. 10. się powołał. Najpierw nie miał on tu nic do gadania, bo oba pisma były wystosowane do Świętej Rady miasta Sanoka, a nie do niego. Nadto regulamin Rady miejskiej §. 10. brzmi: „Protokół każdego posiedzenia Rady najdalej w dni 8 a w każdym razie na 3 dni przed najbliższym posiedzeniem złożony być winien do przejrzania przez członków Rady w sekretaryacie”, gdzie tu więc mowa o tem, że żądanie sprostowania protokołu ma być na trzy dni przed posiedzeniem Rady wniesione? Powiedziano tam dalej, że o sprostowaniu protokołu rozstrzyga Rada — nie powiedziano natomiast nigdzie, że żądający sprostowania mają to uczynić ustnie, z czego wynika, że mogą to uczynić także pisemnie, jak to zrobili pp. radni Dr. Ślącza i Pytel. Wreszcie sprostowano protokół jeszcze z 1. grudnia z. r. w ustępie odnoszącym się do p. Aitala Witoszyńskiego i to na żądanie p. Jana Staruszkiewicza, chociaż tenże na 2 ostatnich posiedzeniach Rady był nieobecny — a dlaczego nie zastosoowano tej samej miary dla pp. Dra Ślączi i Pytla?

(D. n.)

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!  
Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy  
wyroby krajowe!

Członkami honorowymi zamianowało Walne zgromadzenie Tow. Bursy jubileuszowej pp. Włodzimierza Bańkowskiego, dyrektora gimn. i ks. Bronisława Stasińskiego, kanonika i dziekana sanockiego. Uchwala ta zapadła jednomyślnie w d. 29. grudnia z. r. na wniosek wydziału tego Towarzystwa. Do uznania, jakie wyrazili członkowie Bursy jubileuszowej, przyłączamy się całym sercem i nie wątpimy, że nadal zajmować się będą młodzieżą z tą gorliwością i życzliwością, jaką się dotąd odznaczyli.

Do wiadomości szefa bezpieczeństwa publicznego p. Dregiewicza, inspektora policji, mającego zarazem nadzór nad oświetleniem ulic.

W preliminarzu budżetu miasta Sanoka na rok 1905. uchwalonym na posiedzeniu Rady 28/12. z. r. wydrukowano w rubr. XII. poz. 32., że „nafta i inne drobne” kosztowały w ubiegłym roku 2720 kor. zaś na rok 1905. stawia Magistrat wniosek, aby tę pozycję podnieść do wysokości 3030 kor. 40 hal. — co jednomyślnie Rada przyjęła.

Mieszkańcy ulicy Podgórze powitali ten fakt z prawdziwą radością. Opuszczeni przez Magistrat, który nie szturkujej tej drogi od kilku lat, każe im w błocie tonąć w czasie roztopów jesiennych i wiosennych, gdy tymczasem fundusz drogowy leży gdzieś niewyczerpany, znajdujący opiekę jedynie w litościwej poczciwej matce naturze. Ta obecnie ścisnawszy mrozem ziemię pozwala im suchą stopą deptać po swej ulicy, a zatkawszy lodem wyloty kanałów wycelowanych z góry, na której miasto się rozsiadło, na dolinę, nie zmusza ich do zatykania nosów. Przyłączyła się do radości, powstałej z tego powodu

nadzieja lepszego oświetlenia. Niestety tu nastąpiło zupełne rozczarowanie! bo Magistrat kpi sobie z mieszkańców Podgórze, a zdaje się, że i z mieszkańców Sanoka. Dla upozorowania podwyższonej kwoty na oświetlenie miasta o 310-40 kor. dodano w preliminarzu uwagę „z powodu codziennego świecenia”. Pomijając absurd w tem wyrażeniu, przyjętem jednomyślnie w głosowaniu na posiedzeniu 28. grudnia z. r., boć przecież codziennie Sanok oświetlony Bożem słońcem a nie lampami magistrackimi — musimy zaznaczyć, że w ubiegłym roku przez więcej niż 40 wieczorów lamp na ulicy Podgórze nie świecono wcale.

Rok 1905. będzie, zdaje się, gorszy, bo nie zapalono lamp na tej ulicy już 1, 2, 3 i 5. stycznia.

Jeżeliby to miała być kara za to, że przy ulicy Podgórze mieszka radny Pytel, który p. Aitalowi Witoszyńskiemu czyni wstręty w jego urzędowaniu — toć przecież powinna ją zrównoważyć inna okoliczność a mianowicie, że przy tej samej ulicy mieszka inny radny p. Niedenthal, którego postępowanie względem burmistrza jest zupełnie lojalne. A zresztą skąd mieszkańcy jakiejś ulicy mają cierpieć za to, że wśród nich mieszka radny nie cieszący się względami burmistrza.

Na razie tyle podajemy do wiadomości p. Dregiewicza i oświadczamy, że wykaz nie oświetlanych ulic i nie zapalonych lamp wieczorami a nie codziennie będziemy podawać w każdym numerze gazety do publicznej wiadomości, zaznaczając z góry, że na oświetlenie miasta preliminowano i uchwalono kwotę 3030 kor. 40 hal.

Drakoński system panuje w naszych szkołach w niektórych wypadkach, czego najlepszy dowód mieliśmy w początkowych dniach ubiegłego tygodnia. Pomimo silnych mrozów i wicheru, trzymano młodzież w klasach zimnych i narażano na przeziębienie. Miasto nasze nawiedzane przez gwałtowne wiatry, narażane bywa na silne mrozy, podczas których w domu nawet przykro siedzieć, a cóż dopiero w szkole, gdzie nauka wymaga spokoju i skupienia uwagi.

Byłoby wskazaniem, aby władze miejscowe poczyniły starania u władz krajowych, aby w wyjątkowych wypadkach postępować mogły swobodnie, a nie kępowały się literą prawa.

Na raut T. S. L. Komitet rozesał już zaproszenia, gdyby jednak czyjeś zaproszenie przypadkiem zaginęło w drodze lub przez jakąś pomyłkę niedoszło kogось w Sanoku lub okolicy, prosimy zwrócić się wprost do przewodniczącej T. S. L. p. Teodozy Drewnskiej, dyrektorki szk. żeńskiej wydział. w Sanoku, a zaproszenie natychmiast otrzyma. Komitet czyni usilne starania, aby wszyscy jak najlepiej się bawili. Dla wygody tańczących będzie posadzka w sali sokolskiej cała na nowo zapuszczoną a szatnie ogrzane i w należytą obsługę zaopatrzone. Prócz miejscowych, wiele osób z okolicznych miejscowości zapowiedziało swoje przybycie, zabawa zapowiada się więc bardzo ożywiona, a Wydział cieszy się, że nowe szkoły i nowe czytelnie powstaną. Stawmy się więc wszyscy 14. bm. „jak jeden mąż” w Sokole i pokażmy, że nam cele Towarzystwa nie obojętne!

Opłatek w Sokole. W ubiegły czwartek odbyła się w tutejszym Sokole wieczornica opłatkowa przy dość licznym udziale członków. Na wstępie zabrał głos prezes, a wskazawszy ogólne na położenie naszego narodu wyraził najpród życzenia lepszej doli dla Ojczyzny, a następnie dodał życzenia druhom i Towarzystwu jako takiemu. Po tradycyjnym łamaniu się opłatkami zasiadli zebrani do bardzo skromnie zastawionych stołów. Ale chociaż ucztę nie była lukullusowa, to kolendy śpiewane przez druhów chórem, a także przemówienia kilku druhów, których treścią były sprawy dotyczące dobra społeczeństwa, tak ją uprzyjemniły, że w pogodnym i wesołym nastroju zeszedł czas do północy. Dopiero po godzinie duchów zaczęli się mniej wtrwali po mile spędzonym wieczorem rozchodzić.

Znowu zysk dla miasta! Do końca ubiegłego roku dostarczali mięsa dla załogi tutejszej rzeźnicy zamieszkałi w mieście. Ale pozazdrościł im tego zaszczytu rzeźnik Roth

z Posady olchowskiej, bo obowiązał się dostarczać dla załogi mięsa po niższej cenie, i utrzymał się ze swoją ofertą. Od Nowego Roku załoga musi chodzić po mięso aż na Posadę, a miasto traci wskutek tego opłatę od rzeźni i od oglądania bydła i ten ubytek musi zapisać jako zysk z załogi.

Ciekawi jednak jesteśmy jak będzie przecież z opłatą konsumcyjną od mięsa, które załoga przynosi do miasta z trytorium obcej gminy; powinno się przy wstępie do miasta pobierać opłatę konsumcyjną, tak się nam przynajmniej wydaje, a wątpimy czy wojskowość uiszcząc ją ze zechce, nie mając na to preliminowanych pieniędzy. Sprawę tę podnosimy, aby się kompetentne sfery nad tem zastanowiły i jeżeli możebne, uchroniły miasto od tej przynajmniej straty.

Z życia młodzieży. W niedzielę dnia 8. b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali Magistratu Walne Zgromadzenie Tow. Młodzieży pols. „Znicz” w Sanoku z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z pierwszego Zgromadzenia i z dotychczasowych czynności. 3. Przemówienie delegata „Ognia” ze Lwowa. 4. Wybór prezesa i zastępcy, członków Zarządu, komisji skontrolującej i sądu polubownego. 5. Wnioski i interpelacje — zakończenie. 6. Wpisy.

Młodzież liczy na obecność jak najszerzego koła obywateli bez względu na to, czy zgłosili już swoje wpisy, czy dopiero zamierzają wstąpić do Towarzystwa. Zaznaczamy, że obecne Zgrom. uważamy także za rzadką w naszym mieście sposobność wzajemnej wymiany myśli między starszym, a młodszym pokoleniem i dlatego spodziewamy się z pewnością bardzo licznego zebrania.

Tymczasowy Komitet.

„Czytelnia mieszczańska” w Sanoku zaprasza swych członków na wspólny opłatek dziś w niedzielę o godz. 7. wieczór.

Walne Zgromadzenie tejże „Czterni” odbędzie się d. 15. b. m. o godz. 6. wieczór; dlaczego jednak na odnośnym zaproszeniu nie ma podanego porządku dziennego, jak to być przecież powinno?!

Z Kasyna sanockiego. Z powodu mającego się odbyć dnia 14. bm. rautu na rzecz Towarz. Szkoły Ludowej postanowił Wydział Kasyna odwołać projektowaną na ten sam dzień zabawę kasynową.

Wieczór Sylwestrowy w połączeniu z tombolą, urządzony przez „Kasyno” udał się w całym tego słowa znaczeniu. Do kadryla stanęło 26 par, które z trudem posuwać się mogły w niezbyt obszernej sali. Ochozca zabawa przeciągnęła się aż do rana.

Otrzymaliśmy następującą odezwę: „Sanockie Towarzystwo szkoły ludowej założyło w Komańczy i Duszatynie dla kształcenia działwy polskiej szkółki, do których uczęszczają dzieci przeważnie bardzo ubogich rodziców. Z nastaniem ostrej zimy wiele dzieci przestało chodzić do szkółki z powodu braku ciepłej odzieży i obuwia. W celu niesienia pomocy temu biedactwu zawiązał się komitet, który o ile może stara się zaradzić złemu, że jednak szczerze grono członków mimo najszczerzych chęci nie może zaopatrzyć wszystką działwę, udaje się do ofiarności mieszkańców Sanoka, by raczyli przyczynić się do złagodzenia nędzy małych biedaków i ułatwienia im nauki składając na ten cel bądźto datki pieniężne, bądź dary w naturze, jak stare sukienki i stare obuwie, płaszczki itp.”

Za Komitet:

Józef Szileg Wojciech Białas.

Powyższą odezwę polecamy gorąco ofiarności Sanoczan i dlatego, aby prawdziwiej nędy przyjść z pomocą, bo istotnie ludność dostarczająca działwę obu szkółkom jest to ludność robotnicza (przy kolei i tartaku), i dlatego, że szkółki te są dziełem tutejszego Koła Tow. szkoły ludowej.

Dary i datki składać można w księgarni p. K. Pollaka. (Przyp. Red.).

Wskutek silnych mrozów, jakimi nas powitał Rok Nowy i gwałtownego wicheru, który szalał przez całą noworoczną dobę, nie można było opalić mieszkań w których temperatura dochodziła najwyżej do 11° R. Pociaszano się też i zagrzewano rozmaitymi środkami wzmacniającymi zasoby ciepła, a otuchy dodawał Rok Nowy, który zmroziwszy stara biedę przynieść może weselsze jutro.

Ulice wyludnione, świadczyły wymownie o tych nadziejach, które rodziły się zarówno w lepiakach jak i w domkach i domach. Wśród ożywionej rozmowy zastanawiano się nad doniosłym rokiem, który pogrzebał opatrnościowego prezydenta ministrów, stojącego rzekomo na silnej podstawie.

W innych domach dysputa zeszała na pole domowej polityki. Z niewinnej pogadanki o „Śnie noworocznym“, umieszczonym w poprzednim numerze naszej Gazety, wyłoniła się zaciekła walka słowna, która omal że nie zmieniła się w czynną. Rozgorączkowanie politycy porównywali położenie miasta z położeniem Portu Artura, a ubóstwiającego swego komendanta bili pięściami o stół na znak swej wytrwałości przy niewzruszonym komendancie.

W ubogiej wiejskiej lepiance nie sprawił Rok Nowy żadnej zmiany w trybie życia codziennego. Bieda dokucza od szeregu lat i dalej dokuczać musi, bo już takie jej przeznaczenie.

Zapadła groźna styczniowa noc — wspaniałe pałace i chylące się ku upadkowi wiejskie chaty okryła snem kojącym wszelkie zale i smutki. W tej jednak pozornej ciszy walka wre dalej, walka spokojna z swemi własnymi myślami. W pałacu walczą przez sen bohater o tekę ministra, którą wrogowie gwałtownie wydrzeć usiłują. Innemu znowu śni się fotel burmistrzowski, z którego obrzydliwi Japończycy zrzucić go usiłują. W ubogiej chacie wieśniaka panuje spokój niczem nie zamącony; oblicze gospodarza rozjaśnia się i uśmiecha, gdyż śni mu się, że syn jego ukończywszy szkoły został proboszczem w rodzinnej wiosce, a on siedzi obok niego i obok dziedzi.

Mroźny wicher styczniowy zbudził znowu wszystkich do pracy i rozwił senne marzenia.

**Mianowania i przeniesienia.** Lwowski wyższy sąd krajowy przemiślił oficyała kancelaryjnego: Stanisława Bergera z Bukowska do Sambora, oraz kancelistów sądowych: Kazimierza Georga z Sanoka do Lwowa, Wojciecha Żąbika z Gwoźdźca do Bukowska, oraz zamianował kancelistą sądowym Aleksandra Krzemienia dla Bukowska.

C. k. Kontrolujący asystent magaz. tyton. w Sanoku p. Karol Ksela został mianowany kontrolującym oficyałem w X. klasie rangi z pozostawieniem go na miejscu.

**Składki.** P. O. Filipczak nie mogąc wydzielić z rachunku półrocznego swego przedsiębiorstwa dla braku dochodu, z powodu drożyzny paszy, żadnej kwoty na cele dobroczynne, jak to dotychczas czynił, złożył za pośrednictwem naszej Administracji z własnych funduszów w dowód wdzięczności za poparcie jego przedsiębiorstwa: na Ochronkę 4 K., na Bursę im. Mickiewicza 4 K., na Bursę domu Narodnego 4 K., na Bursę izraelską 4 K., na dzwony do kościoła 4 K., na dzwony do cerkwi tut. 4 K., na budowę dzwonnicy na Dąbrówce ruskiej 2 K. Razem 26 K.

**Puszka kasynowa** przyniosła T. S. L. za czas od października do końca grudnia 1904. kwotę 13 K. 22 hal., jako procent od wygranej w wista.

**Z Łupkowa.** (Ofiara zimy). A. Rowecznym blokowy tutejszy, dawno miał zamiar zaopatrzyć się w nabiął na nadchodzące (ruskie) święta po stronie węgierskiej, gdzie go można dostać, ale schodziło mu z dnia na dzień, aż ostatecznie wybrał się rano 28. z. m.

Dzień był mroźny, ale spokojny. Miał powrócić już na noc do służby. Tymczasem minął wieczór i noc i pół dnia następnego, a Rowecznym nie wracał. Po południu o trzeciej zawiadomili furmani, którzy wyjechali na Beskid po sagi, — że znaleźli w śniegu jakiegoś zamarniętego. — pokazało się, że był nim wspomniany Rowecznym. — Widocznie skutek wichury, która powstała onego dnia po południu, stracił drogę, ze znużenia ustał i przy wysokim obok burzy mrozie zamarł. Próby odratowania nie odniosły skutku.

**Znalezione** obok przystanku kolejowego w Dąbrówce polskiej pęk kluczyków może poszkodowany właściciel odebrać w domu naszego odpow. redaktora.

**Kącik humorystyczny.** Pani Ziębowska do służącej: „Marysiu, ty mówiłaś mi zawsze wielmożny pani — a ja chcę, żebyś ty teraz na mnie mówiła jasny pani, a na moi córki jasny panienci, a na moi syna jasny panicz. — Idź teraz do ogrodu i zawołaj jasny panicz i jasny panienci!“

Marysia wyszedłszy do ogrodu: „Dzieci chodźcie do domu, bo was mama woła!“

Pani Ziębowska, która za węglem domu nasłuchiwała: „Marysiu! jak jeszcze raz nie powiesz jasny panienci i jasny panicz — to stracisz służbę!“

Marysia (do siebie): „O... niedawno wódkę znużowali w karczmie — a teraz już wszystko takie jasne!“ *Chochlik.*

Zaproszenie do przedpłaty.

## KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne  
wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we  
Lwowie o godz. 7<sup>1/2</sup> rano,  
co umożliwi podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury.

W ten sposób

### Biblioteka powieściowa

„KURJERA LWOWSKIEGO“  
w formacie książkowym tworzy rocznie  
dziesięć tomów  
(licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).



Obok bezpłatnej

### Biblioteki powieściowej

daje „Kurjer lwowski“ co niedziela  
wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny  
dodatek literacko-naukowy

## „TYDZIEŃ“

a nadto

dodatki niedzielne.

Po ukończeniu powieści **Kazimierza Tetmajera** p. t.: „ZATRACENIE“, rozpoczniemy w fejtłonie utwór powieściowy **G. Daniłowskiego** p. t.: „FRAGMENT PAMIĘTNIKA“.

W „Bibliotece powieściowej“ rozpoczęliśmy druk powieści **Wiktora Gomułckiego** p. t.: „CIURY“, po ukończeniu zaś jej drukować będziemy powieść **Dr. Leona Świeżawskiego** p. t.: „OTCHŁAN POLSKA“.

W „Tygodniu“ między innymi znajdzie umieszczenie **ilustrowane prace: Jakóba Bojki** p. t.: „POD TRZĘCIEGO KRÓLA“ (pamiętnik flisacki), **J. Gumowskiego** „O WIZERUNKACH KOŚCIUSZKI“, na podstawie całego znanego materiału ikonograficznego, **ilustrowane prace Kazimierza Mokłowskiego**, dotyczące historii sztuki w Polsce, przyczynki krajoznawcze **Karola Notza** i t. d.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymają zupełnie bezpłatnie o ile zapas starczy, początek drukujących się u nas powieści.

### WARUNKI PRENUMERATY:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr.  
Na prowincyi: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.  
kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

Zamiast kawy, herbaty i często bardzo nie służących wyrobów kakaowych podawajcie waszym dzieciom wyłącznie

Jana Hoffa

odżywczą czekoladę  
słodową

albo też

Jana Hoffa

odżywczą czekoladę  
słodową z żelazem.

Wszędzie do nabycia.

1904 r.: Wielki złoty medal jako nagroda państwowa.

Wytwórca środków odżywczych:

JAN HOFF w Stadlau.

W pociągu dążącym ze Sanoka do Sambora o godz. 11. w nocy lub też na stacyi zginęła mi dnia 28. listopada z. r. torba ręczna, czarna, w której się znajdowały — kontrakt i plan na tartak parowy, różne umowy oraz nowe spodnie. Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody i spodnie wewnątrz się znajdujące.

Zgłoszenie:

Stanisław Kostrzewski  
w Samborze.

## Zakład Fryzyerski

PIOTRA STANIEWSKIEGO

w Sanoku

(Hotel Warszawski)

poleca się łaskawym względom  
wielce Szan. P. T. Publiczności.

71

1-10

## Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.